WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI. Nr. 23

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Kto winien katastrofom kolejowym?

W ciągu ostatnich 6 tygodni byliśmy świadkami kilku poważnych katastrof kolejowych.

Zaczęło się od kolejki dojazdowej Warszawa - Grodzisk. Potem nastąpiła Chabówka, dalej Zabierzów, Ciężkowice i kilka mniejszych.

We wszystkich wypadkach wdrożone zostały dochodzenia, obecnie jeszcze nie ukończone. Zdawałoby się więc, że z oceną przyczyn poszczególnych katastrof należałoby poczekać na wynik przeprowadzanych badań.

Tak jednak nie jest. Mianowicie dyrekcja kolei elektrycznej Warszawa-Grodzisk, właśnie w czasie trwania dochodzeń 2 komisyj, sądowo-śledczej i ministerjalnej, już wystąpiła w jednem z pism z artykułem, w którym czarno na białem dowiodła, że każdy szczegół jej gospodarki jest wzorowy, i że żaden z licznych zarzutów, postawionych jej przez prasę, nie posiada żadnych podstaw. Zgodnie z powyższem oświadczeniem wszystko tam jest w porządku: i sygnalizacja, i wagony, i hamulce, i personel, i godziny pracy tegoż, wogóle wszystkie czynniki, składające się na ruch kolejki. Innemi słowy, dowiedziono, że katastrofa wogóle nie mogła nastąpić.

Pomimo wszystko jednak — nastąpiła, pochłaniając szereg zabitych i rannych.

Komisje, badające przyczyny katastrof pod Chabówką i Zabierzowem niewątpliwie znajdą te przyczyny. Znajdą również i winnych bezpośrednio. Jakiś dyżurny stacji, maszynista lub przysłowiowy zwrotniczy będą tymi, którzy spowodowali nieszczęśliwe wypadki. Takie będą orzeczenia komisyj, można to powiedzieć z góry, i będzie tylko kwestja tych czy innych nazwisk niższych funkcjonarjuszów kolejowych.

Orzeczenia komisyj zresztą nie mogą być inne, gdyż badają one tylko techniczne przyczyny katastrof, te zaś bynajmniej nie stanowią czynnika decydującego.

Dyżurny stacji, maszynista, czy zwrotniczy są ostatniemi ogniwami tego wielkiego łańcucha, który zaczyna się u góry. Góra stwarza warunki pracy kolei, reguluje kwestje bezpieczeństwa, normuje obowiązki i zadania kolejarzy, wreszcie stwarza tego ducha, który ożywia wszystkich pracowników kolejowych. Jeżeli warunki, stworzone przez górę są życiowe, sprawy bezpieczeństwa traktowane są zapobiegliwie i przemyślnie, obowiązki i warunki pracy kolejarzy kształtują się w sposób sprzyjający wydajności i spokojowi przy wykonywaniu czynności, a duch, ten najważniejszy czynnik każdej gospodarki zbiorowej, jest tylko duchem pracy, wtedy katastrofa kolejowa jest zjawiskiem nadzwyczaj rzadkiem, mogącem wyniknąć tylko przy wyjątkowo fatalnym zbiegu okoliczności lub wskutek działania złowrogich sił przyrody, niemożliwych do przewidzenia.

Jeżeli jednak katastrofy kolejowe następują jedna po drugiej, a nawet po 2 jednego dnia (Zabierzów i Ciężkowice — obydwie 21 listopada). trudno jest wtedy mówić o czyjejkolwiek indywidualnej winie, dyżurnego, maszynisty, czy zwrotniczego.

Dlatego też z punktu widzenia społecznego wszystko jedno jest czy bezpośrednio winien był Paweł czy Gaweł, który coś przeoczył, czegoś nie zauważył, coś źle nastawił. Jeżeli w ciągu krótkiego czasu dwunastu Pawłów i Gawłów źle spełniło swe obowiązki, to winien jest tutaj tylko system pracy, zła organizacja i brak należytego ducha.

I dopóki duch ten nie będzie zmieniony, nie wolno tłumaczyć katastrof żadnem indywidualnem przewinieniem niższego funkcjonarjusza kolejowego, chociażby niewiadomo wiele komisyj ustalało osobistą jego winę. W każdym wypadku odpowiedzialna jest góra, która widocznie straciła z oczu najważniejszy cel — bezpieczeństwo obywateli jeżdżących pociągami.

Tragedja budownictwa uzdrowiskowego

Zdrojowiska mają specjalne szczęście do swoich opiekunów. Parę frazesów z okazji jakiegoś poświęcenia, stwierdzenie dużej roli w gospodarce narodowej, a czasem głos, że zdrojowiska razem wzięte, to ciężki przemysł i to wszystko. Poza Związkiem Uzdrowisk Polskich nikt nie chce poważnie zadać sobie trudu zbadania warunków, w jakich zdrojowiska pracują i jakie mają warunki do życia. Każdy przyzna, że w tym dziale naszej gospodarki dziwnie cicho jest od dłuższego czasu i cisza ta przypomina nastrój panujący przy umierającym.

Gdyby ktoś zadał sobie pracę i zebrał materjał odnoszący się do rentowności przedsiębiorstw zdrojowiskowych, a w szczególności nowowybudowanych w zdrojowiskach pensjonatów, to niezawodnie przestraszyłby się cyfr i wynikających z nich konsekwencji.

Kolo 80% nowowybudowanych objektów w zdrojowiskach powstało w latach 1927—30, bowiem dopiero w tym czasie nasze zdrojowiska były jako tako przygotowane do rozbudowy. Budowane w czasie najdroższym, musiały jeszcze pokonywać trudne warunki terenowe w zdrojowiskach, wysokie wymagania naszych przepisów sanitarno-budowlanych, oraz duże zwiększenie kosztów budowy skutkiem konieczności sprowadzania materjałów budowlanych, robotników i t. p. Był rozmach. Robiono Europę!

Przeciętny pokój w pensjonacie nowowybudowanym kosztował 12.000 zł. Rentowność tych objektów opierano na ówcześnie pobieranych ponad 20 zł. za gościo-dzień w pensjonacie.

Cała kalkulacja w okresie już pierwszych lat eksploatacji przewraca się zupełnie. Ceny gościodnia w pensjonacie wielkiemi skokami corocznie idą w dół, tak, że obecnie pobiera się 30% tego, co się kalkulowało. Kto nie pożyczył ani grosza na budowę, ten stracił tylko średnio 50% swojego majątku, a na pociechę ma świadomość, że pieniądze fatalnie ulokował. Ten nieszczęśnik, który dał się porwać szerokiej akcji budowlano-inwestycyjnej i pożyczył na dokończenie budowy 30% włożonych w budowę w zdrojowisku, stracił wszystko, bo, odsetki i szeroko stosowany u nas swoisty system robienia kosztów egzekucyjnych, walnie przyczyniały się do generalnej straty.

Setki ludzi, potraciwszy majątki, nie mogą dzisiaj zrozumieć, dlaczego nikomu nie przyjdzie do głowy zastanowić się, czy nie ma możności zmienić takich anachronizmów, jak pobieranie dwukrotnie wyższej ceny za pokój hotelowy w mieście, przy średniem 250-dniowym zajęciu pokoju w roku, w porównaniu z takim samym pokojem w zdrojowisku, zajmowanym średnio tylko przez 50 dni w roku. Rentowność takiego samego budynku w mieście będzie 10-krotnie wyższa.

Wynikiem wytworzonej sytuacji i pozostawienia zdrojowisk w dotychczasowym stanie jest zupełny zanik ruchu budowlanego, bowiem już tylko Kiepury mogą mieć fantazje wielkopańskie, aby w zdrojowisku coś budować.

Ci wszyscy, którym przyszłość polskich zdrojowisk leży na sercu, niech pomyślą nad tragiczną sytuacją, w jakiej znalazły się zdrojowiska za swoją ciężką i twórczą pracę, i wspólnym wysiłkiem niech znajdą drogę do zahamowania już rozpoczętego upadku!

Jeden z właścicieli uzdrowisk.

Na szczycie Howerli



„Człowiek w słońcu i śniegu". *Fot. H. Puchalski.*

Rybnik — Żory

otwarcie nowej linji kolejowej

W dniu 21 listopada r. b. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Rybnik — Żory. Na uroczystość tę przybyli: min. komunikacji płk. Ulrych, wiceminister Piasecki, ks. biskup śląski Adamski, wojewoda Grażyński, dyrektor dyrekcji kolejowej w Katowicach inż. Wyleżyński, przedstawiciele władz miejscowych, wojska i prasy.

Uroczystość rozpoczęła się w Rybniku, gdzie zaczyna się nowa trasa, powitaniem przybyłych władz i gości przez starostę rybnickiego p. Wyglende i miejscowe społeczeństwo. Ks. biskup Adamski po odprawieniu krótkich modłów na udekorowanym peronie dworca, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że wszystko, co na Śląsku powstało wielkiego, powstało dopiero za czasów polskich.

Następnie wygłosili przemówienia min. Ulrych i wojewoda Grażyński, poczem specjalny pociąg, wiozący przedstawicieli władz i społeczeństwa, ruszył nową trasą do Żor. Na stacjach Rybnik, Piaski, Gotartowice i Szczejkowice pociąg zatrzymywał się, a ks. biskup Adamski dokonywał poświęcenia objektów kolejowych.

*

Sejm Śląski w listopadzie r. 1932 postanowił budowę linji kolejowej Rybnik — Żory — Pszczyna długości około 40 km. Oddany do użytku odcinek Rybnik — Żory ma długości 15.07 km. Budowa dalszego odcinka ukończona ma być w latach najbliższych. Nowa linja usunie dotkliwy brak w połączeniu południowych linij kolejowych w okręgu rybnickim z północną częścią województwa Śląskiego, ułatwi komunikację z Rybnikiem i stanowić będzie ważną arterję komunikacyjną i tranzytową, skracając drogę z zagłębia rybnickiego w kierunku wschodnim do Małopolski. Linja ta wpłynie również na ożywienie ruchu turystycznego z centrum przemysłowego Śląska w Beskidy, gdyż skraca tę drogę o przeszło 20 km.

Linja wykonana została jako linja o charakterze kolei pierwszorzędnej. Pod względem technicznym użyte zostały jak najlepsze materjały i ostatnie wynalazki w dziedzinie budowy torów kolejowych. Stacje wyposażone zostały w nowoczesne urządzenia blokowe, a budynki stacyjne wybudowane są w stylu nowoczesnym.

Całkowity koszt budowy wraz ze stacjami włączenia Rybnik i Żory wyniósł 3.300.000 zł., z czego 1.300.000 z pożyczki Funduszu Pracy, reszta zaś z Funduszu Śląskiego. Przy budowie zatrudnianych było przeciętnie 250 ludzi i przepracowano 240.000 robotniko-dni. Ciekawy jest fakt, że przy budowie tej linji poraz pierwszy zostały użyte ochotnicze drużyny robocze, złożone z bezrobotnej młodzieży.

Nowe linje kolejowe

Oprócz niedawno otwartych linij kolejowych Zegrze — Tłuszcz — Wyszków, oraz Rybnik — Żory — Pszczyna, niebawem będzie ukończona i uruchomiona nowa linja kolejowa, biegnąca od Sierpca do Torunia długości 79,8 km.

Na omawianej linji będą czynne następujące stacje: Sierpc, Koziotek, Skępe, Lipno, Czernikowo, Lubicz i Toruń Mokre.

Budowana jednocześnie z powyższą linja na terytorjum ziemi Płockiej linja Sierpc—Brodnica, będzie ukończona w lecie roku przyszłego.

Wreszcie należy wspomnieć o będącej w budowie linji kolejowej Zawiercie — Poręba — Siewierz — Mierzcice dług. 25 km., której odcinek z Zawiercia do Poręby jest już prawie całkowicie ukończony i wkrótce będzie uruchomiony.

Harcerze w lasach państwowych

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych okólnikiem z dnia 3 listopada r. b. udzieliła prawa bezpłatnego wstępu do lasów państwowych bez uprzedniego zgłaszania się w nadleśnictwie członkom Związku Harcerstwa Polskiego.

Okólnik ten jest uzupełnieniem postanowień, zawartych w okólniku z dn. 28 września 1935 r., w którym udzielono prawa wolnego wstępu do lasów państwowych członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Związku Narciarskiego i Polskiego Związku Kajakowców, legitymującym się kartą członkowską, ważną w chwili okazania.

Zbiorowe wycieczki szkolne, przysposobienia wojskowego i wszelkich zarejestrowanych organizacyj sportowych po uprzedniem zgłoszeniu w nadleśnictwie mogą otrzymać zezwolenie na bezpłatny wstęp do lasów.

Zakładanie na terenach lasów państwowych długotrwałych (sezonowych) obozowisk może następować jedynie na podstawie specjalnych zezwoleń dyrekcji. Od osób, nie należących do towarzystw i organizacyj, pobierane są niewielkie opłaty.

Wydając powyższe okólniki, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych wyszła z założenia, że zwarte kompleksy lasów zagospodarowanych lub masywy leśne w dzikich rejonach górskich, zawierające specjalny charakter i piękno krajobrazu, stanowią dla ruchu turystycznego wyjątkową atrakcję i przynoszą, zwłaszcza mieszkańcom środowisk wielkomiejskich, w zbliżeniu z przyrodą, niezaprzeczone korzyści.

Kurs ratownictwa górskiego

Jesienią zeszłego roku odbył się w Zakopanem specjalny kurs ratowniczy dla dzierżawców schronisk karpackich. Obecnie akcja ta będzie powtórzona.

Tegoroczny kurs ratowniczy odbył się w Zakopanem w czasie od 25-go do 29-go listopada b. r. Dosezdł od do skutku na zasadzie ustalenia komisji porozumiewawczej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i P. Z. N.

Program kursu obejmował wiadomości o pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków, o transporcie osób kontuzjowanych, o poszukiwaniu turystów zasypanych lawiną i t. p. Wszystkie wykłady połączone były z pokazami praktycznemi. Kierownictwo kursu objął z ramienia T. K. N. dr. Janicki, oraz z ramienia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego jego kierownik p. Józef Oppenheim.

Redukcja przejść

Poszczególne inspektoraty straży granicznej urządzają obecnie z niektóremi towarzystwami turystycznemi, mającemi swe siedziby na pograniczu polsko-czechosłowackiem, specjalne konferencje. Ich zadaniem jest ustalenie punktów przejścia przez granicę w t. zw. konwencyjnym ruchu turystycznym. Przejścia te będą ograniczone do najkonieczniejszych. Znaczna ilość dróg turystycznych prowadzących z Czechosłowacji, będzie dla ruchu wycieczkowego zamknięta. Konferencje te pozostają w związku ze wzmożoną czujnością straży granicznej i kontrolą nad ewentualnym wywozem walut przez turystów.

Niedawno odbyła się taka konferencja w Bielsku. W porozumieniu z miejscowemi towarzystwami turystycznemi ustalono szczegółowe punkty przejścia przez granicę polsko - czechosłowacką w Beskidach Śląskich. Ostatnio odbyła się podobna konferencja w Nowym Targu i dotyczyła całego terenu tatrzańskiego. Na konferencji tej ustalono przejścia turystyczne przez granicę. Postanowiono zamknąć drogi mało uczęszczane, a pozostawić przejścia najbardziej charakterystyczne jak np.: Przełęcz Pyszna, Przełęcz Tomanowa, Przełęcz Liljowe, Przełęcz Gładka, Łysa Polana i t. p. Należy też stwierdzić, że potrzeby turystyczne zostały prawidłowo potraktowane.

Szkoci filmują Polskę

Do portu gdyńskiego zawinął angielski jacht „Rosalind". Przybyło na nim 8 osób, z których 4 stanowi załogę jachtu, 4 zaś ekspedycję naukowo-filmową. Ekspedycja ma na celu z jednej strony propagandę Szkocji, z drugiej zaś robienie reportażu filmowego ze zwiedzanych krain, dla użytku angielskich sfer pedagogiczno-naukowych. Po zwiedzeniu Gdyni z jej okolicami, ekspedycja udała się do ważniejszych i ciekawszych miejscowości Polski, wszędzie dokonując zdjęć filmowych.

Po zwiedzeniu Polski, ekspedycja uda się w dalszą podróż przez Gdynię, morze Północne, morze Śródziemne, morze Czerwone, ocean Indyjski, Australję, ocean Spokojny, San Francisco, kanał Panamski, Stany Zjednoczone, Atlantyk do Anglji.

Prace ekspedycji będą trwać 4 i pół lat. Podróż swą rozpoczął „Rosalind" 30 maja b. r., wypływając z portu Glasgow.

Droga turystyczna do Kartuz

Wydział Powiatowy w Kartuzach uchwalił dalszą budowę ważnej magistrali turystycznej „Szwajcarji Kaszubskiej", mianowicie drogi turystycznej Ostrzyce-Wieżyca. Droga ma być zbudowana w ciągu najbliższych 4-ch lat, poza tem w powyższym okresie zostanie dokonane pogłębienie i regulacja słynnych rzek kaszubskich Raduni i Bukowiny. Dzięki temu ułatwione zostaną spływy kajakowe na wszystkich odcinkach wspomnianych rzek.

W „starym kraju"

Imponujący wzrost ruchu turystycznego rodaków naszych z zagranicy do Polski w roku bieżącym pobudzać nas musi do wniknięcia w istotny sens i przyczyny tego stanu. Spróbujmy je sklasyfikować zupełnie zresztą luźnie.

Jednym z najsilniejszych momentów, wpływających na ów „ojczyźniany ciąg" do „starego kraju" jest niewątpliwie owa niczem niezaspokojona tęsknota za rodzinnym krajem. Boć to wszystko, na co my, „krajowcy", patrzymy okiem zmęczonego turysty czy kuracjusza, stanowi dla naszych braci symbol Polski i polskości, źródło natchnień patrjotycznych i entuzjazmu. Pamiątki historyczne, przyroda, rozwój techniczny, no i nasze wojsko polskie — wszystko to budzi w sercach Polaków z poza granic niewątpliwie uczucia wniosłe i wspaniałe. Ale przecież wieś, łany zbóż falujących, poczciwe wierzby przy drodze, strumyk, słomą kryte lepianki — najsilniejsze wywołują wspomnienia, wywabiają najgłębiej gdzieś z pod serca uczucia tkliwe, rzewne, proste i uczciwe, wyciskają łzy, łzy, któremi tylko chłop płakać potrafi na widok tej ziemi, która stała się — nawet we wspomnieniach — treścią jego życia, którą kocha i wspomina w rozłące, jak coś najbliższego, coś najbardziej ukochanego.

Emigracja jest prawie synonimem chłopa prostego, szczerego i bezpośredniego, który często na obcej ziemi, pod obcem niebem przedzierzgnął się w bogatego farmera, robotnika fabrycznego, nierzadko wrastając w obce mu zawody. A jednak... tam, gdzieś głęboko, na dnie serca ukryte pozostało to umiłowanie dalekiej ojczyzny, to niesłychane przywiązanie do czarnej polskiej ziemi, do której wrócić stało się jego marzeniem, w większej części nigdy nieziszczonem.

„Pamiętniki Chłopów", tom II, wydany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, roztaczają nam w swej pierwszej części przedziwną panoramę doskonałej w swej treści, nieoszacowanej w całej gamie serdecznych uczuć psychiki chłopa polskiego, emigranta, którego najwyższym celem był powrót do Polski i praca na roli. W podróżowaniu do Polski rodaków z zagranicy, coraz częstszem, kryje się szczególny moment emocjonalny, głęboki impuls wewnętrzny, owe choćby częściowe zaspokojenie możności oglądania Polski z bliska, oddychania jej atmosferą. Nic więc dziwnego, że gros Polaków z zagranicy, przybywających do Polski, znajduje ów może najbardziej atrakcyjny moment „wyżycia się w polskości" właśnie na wsi. Uczestnicy wycieczek, czy w gromadzie, czy w rozproszeniu, zawsze kierowali się na wieś polską, i tam dopiero znajdowali Polskę, tę związaną nierozerwalnie z obrazem, pozostałym w ich pamięci.

A jak młodzież nasza z zagranicy spogląda na Polskę, kraj swoich ojców i dziadów, do której często przybywa po raz pierwszy? Bezwątpienia na widok Polski inny obraz urabia się w ich umyśle, niż w pamięci ich dziadów i rodziców. Następuje konfrontacja wiadomości o Polsce, czerpanych z książek i opowiadań starszych z obrazem rzeczywistym. I — jeśli mi wolno wydawać sąd na podstawie korespondencyj, otrzymanych od naszych młodych rodaków po ich powrocie do domów — konfrontacja ta w lwiej, zdecydowanej części, wypada na korzyść Polski dzisiejszej. Są „starym krajem" i przyjęciem doznawanem w Polsce zachwyceni. Być może, że na taką opinję wpływa w znacznym stopniu fakt, że młodzieży daje się przecież idealne wprost formy przebywania w ojczyźnie. Światowy Związek Polaków z Zagranicy urządza dla nich specjalne obozy wypoczynkowe, kursy specjalne, objazdy po Polsce. Niezależnie od tego przecież co roku kończy swoje studja na wyższych uczelniach po kilkudziesięciu stypendystów Związku, uczestników kursu wiedzy o Polsce. Ci wszyscy owiani duchem polskości, jakby na nowo, przyczyniać się będą w poważnym stopniu do aktywizacji ruchu narodowego w naszych ośrodkach zagranicą.

Dotykając kwestji młodzieży, powiązałem sprawę turystyki z momentem stałego — jeśli można się tak wyrazić — pobytu młodzieży polskiej z zagranicy w Polsce. Ten rodzaj „turystyki edukacyjnej" naszej młodzieży zagranicznej, jest zagadnieniem, które w alfabecie poczynań na polu współdziałania Polonji zagranicznej z macierzą winno być oznaczone literą „a".

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie, gdzie szukać owego przypływu dobroczynnych uczuć, nurtujących w sercach naszych braci zagranicą, które każą im coraz liczniej zjeżdżać do „starego kraju"? Niewątpliwie entuzjazm, tęsknota, chęć odwiedzenia krewnych, załatwienia spraw osobistych — są temi podstawowemi związkami przyczynowemi odwiedzań Polski. Dlaczego jednak ten ruch z roku na rok zwiększa się? Odpowiem dwoma słowami: propaganda, organizacja. Być może, że użyłem niestosownego wyrazu „propaganda" na oznaczenie tych wszystkich entuzjastów „starego kraju", którzy po powrocie do swoich są dzielnymi i zdecydowanymi ambasadorami odwiedzania Polski. A prasa polska na obczyźnie? Przecież ona stanowi ów precyzyjny aparat propagandowy, który może najżywiej i najsilniej przemawia do dusz swoich czytelników opisami wycieczek po Polsce, pięknem obrazków z Polski i o Polsce, których coraz więcej pojawia się na łamach pism polskich na obczyźnie.

Jeśli chodzi o drugi element nasilenia ruchu turystycznego rodaków z obczyzny do Polski, to jest tu niewątpliwie sprawa coraz lepszej i sprawniejszej organizacji. Z jednej strony Światowy Związek Polaków z Zagranicy, tworząc specjalną komisję turystyczną, z drugiej — poszczególne tereny wykazały w tym kierunku zdecydowany postęp. Coraz mniej „dzikich" podróżowań, a za to coraz więcej wycieczek, urządzanych przez organizacje, związki i stowarzyszenia, coraz mniej przypadkowości, a coraz więcej rzetelnej, przemyślnej akcji.

Miejmy nadzieję, że zdrowy ten ruch poznawania kraju ojczystego będzie stale przybierał na sile, zbliżając nas do urzeczywistnienia idei, aby nie było Polaka na obczyźnie, któryby choć raz nie był w Polsce.

Wł. O.

Liga organizuje...

O sprawności organizacyjnej Ligi Popierania Turystyki napisano już całe tomy. Ostatnio znowu krakowski „Głos Narodu" zamieszcza poniższe uwagi:

„Na dzień 11 listopada urządziła Liga Pop. Turystyki pociągi popularne z całej Polski do Warszawy. Przybyłych jednak we wtorek późnym wieczorem oczekiwała przykra niespodzianka. Hotele, pensjonaty, „wolne pokoje" — wszystko zajęte. Wynajęto nawet większe łazienki, do których wstawiono kanapki lub fotele. Poczęły się więc nocne wędrówki w poszukiwaniu „locum". Dorożkami, taksówkami, pieszo obchodzono miasto. Niektóre hotele uprościły sobie zadanie, wywieszając karty z odpowiednim napisem. Nie czynili tego stróże domów czynszowych, na których widniały karty głoszące, że: „pokój umeblowany do wynajęcia". Słyszeli utyskiwania tych, co umęczeni podróżą i wędrówkami po mieście wspinali się na 4 lub 5 piętro i wracali z kwitkiem, lecz to nie przeszkadzało im przy kolejnem zapytaniu czy „ten pokój jest jeszcze wolny, odpowiedzieć: „nie wiem".

W mieszkaniach prywatnych oddanych na noclegi umieszczano po 12 osób(!). Na jednem łóżku spały po 2 i 3 nieznane sobie osoby(!). Ci zaś, dla których miejsca nie znaleziono, przez całą listopadową chłodną noc spacerowali obarczeni walizkami, neseserami, tekami lub tłomokami po ulicach.

Dworzec wiedeński „wypełniony" i zamknięty na cztery spusty, przed dworcem zaś pod ścianami i na schodach masa ciał ludzkich, zalegających pokotem na kamieniu.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że imprezę aranżowała „Liga Popierania Turystyki", to trzeba powiedzieć, że impreza się nie udała. Przecież tego rodzaju „propaganda" może tylko odstraszyć, a nie pociągać do turystyki. Kraków z okazji rewji kawalerji czy pogrzebu Marsz. Piłsudskiego gościł znacznie większe masy ludzkie i potrafił je wyżywić i zakwaterować. Także Lwów, Poznań, Zakopane, Częstochowa nie oglądały takiego niedbalstwa. Doprawdy, trzeba wreszcie coś z tym zrobić".

Niedbalstwo

W ciągu ubiegłego sezonu turystycznego przebyłem pociągami P. K. P. parę tysięcy kilometrów. W czasie tej włóczęgi po kraju odwiedziłem około pięćdziesięciu miejscowości, uznanych przez władze kolejowe za punkty turystyczne. Tyleż razy, rzecz oczywista, moja skromna osoba, obarczona plecakiem, zjawiała się w roli klienta P. K. P. na dworcach, stacjach i przystankach, rozsianych na obszarze Rzeczpospolitej, aby poinformować się o godzinach odejścia pociągów oraz ostemplować mój bilet turystyczny.

Podróżując w ten sposób dla przyjemności, interesowałem się nietylko pięknem przyrody i miast, lecz również urządzeniami kolejowemi, a w pierwszym rzędzie dworcami, gdyż z nich bezpośrednio korzystałem. Przekonałem się z radością, że wprawdzie niewiele przybyło nowych budynków stacyjnych, lecz wszystkie doprowadzono do porządku, ozdobiono klombami i kwietnikami.

Koleje nasze, nie mając na razie środków na wybudowanie nowoczesnych dworców, na miejsce ruder i żałosnych budek stacyjnych, zupełnie słusznie rozumując, zamaskowały nędzę swych budynków zielenią i kwiatami. Dzięki temu właśnie ubożuchne dworce i stacyjki P.K.P. wyglądają niekiedy idyllicznie...

Są jednak braki na tych stacjach, których nie da się zamaskować kwiatami, gdyż wszyscy pasażerowie odczuwają je bardzo dotkliwie. Mam na myśli tablice z wykazem godzin przyjścia i odejścia pociągów. O ile w dyrekcjach zachodnio-polskich najskromniejsza nawet stacyjka posiada na swych murach tablicę z takim wykazem, wykonanym porządnie i czytelnie, o tyle w pozostałych dyrekcjach na wielu nawet dużych dworcach niema zupełnie takich tablic.

Gdy zapytywałem o nie służbę stacyjną, wskazywała mi brudne i mało czytelne wykazy przyjścia i odejścia pociągów, wypisane ręcznie na kawałku papieru i przyklejone w najlepszym razie przy kasie, a w najgorszym w jakimś zapadłym kącie poczekalni. Muszę jednak oddać tym stacjom sprawiedliwość, że ich sale i kurytarze są wprost wytapetowane wielkiemi, zadrukowanemi arkuszami „oficjalnego" rozkładu jazdy.

Przeciętny pasażer nie ma z nich jednak żadnych korzyści przedewszystkiem z braku czasu ,potrzebnego na wyszukanie właściwej linji kolejowej, a ponadto brak mu drabinki, za pomocą której mógłby się wspinać do wyzej położonych na ścianie sekcyj tych oficjalnych druków, odbitych często petitem. Nie próbuje więc nawet szukać tego rozkładu po ścianach dworca, lecz informuje się u służby stacyjnej, którą zupełnie niepotrzebnie obciąża się udzielaniem dziesiątkom ludzi jednych i tych samych informacyj, wówczas gdy drewniana tablica większych rozmiarów z wymalowanym na niej, czarno na białem, wykazem godzin odejścia pociągów, powiadomi każdego o potrzebnym mu pociągu.

Rozmyślając nad tem ,czem można wytłumaczyć brak tak elementarnego udogodnienia dla podróżnych na większości stacyj naszych kolei, przyszedłem do wniosku, że jedynie **niedbalstwem,** czy też specyficznie wschodnią indolencją ludzi, powołanych do europeizowania naszych kolei.

Zygmunt Koczorowski
członek P. T. K.

Zmiana w Kurjerze Porannym

W redakcji „Kurjera Porannego", zgodnie z naszemi przewidywaniami, nastąpiła pożądana zmiana. Ze stanowiska redaktora działu turystycznego ustąpił p. Berger, pożegnany zresztą przez redakcję dość ostentacyjnie. Jakkolwiek dymisjonowany redaktor sam był przeciwnikiem zasady „aut nihil aut bene" w stosunku do „wykończonych", nie chcemy tutaj pisać mu nekrologu. Co mieliśmy mu do powiedzenia, mówiliśmy w czasie urzędowania. Obecnie poprzestajemy na stwierdzeniu, że żegnamy go bez rozpaczy.

Redakcję działu, dotąd opuszczonego przez p. Bergera, objęła p. Szyllerowa, znana dziennikarka, która napewno wkrótce opanuje nowy dla niej przedmiot i doskonale da sobie z nim radę, dzięki wrodzonym zdolnościom, łatwości pisania oraz taktowi, t. j. tym właśnie cechom, których nie posiadał dotychczasowy redaktor działu turystycznego. P. Szyllerowa w 2 numerach „Kurjera Porannego" potrafiła zgrupować interesujący materjał oraz zamieściła ostrą replikę w odpowiedzi na samochwalstwa Ligi Popierania Turystyki.

Krwawiące miasto



Madryt. Plaza de la Constitucion.

Pierwsze wzmianki o Madrycie znajdujemy w dawnych kronikach arabskich i łacińskich z datą 939 r., kiedy to król Leonu, Ramiro II, zdobył po raz pierwszy na Maurach fortecę Magerit, od której powstała późniejsza nazwa stolicy Hiszpanji. Forteca ta, leżąca w ważnym punkcie strategicznym na drodze idącej od wzgórz Sierra de Guadarrama do Toledo, przechodziła potem z rąk do rąk, dopóki ostatecznie nie stała się hiszpańską po zdobyciu Toledo przez Alfonsa VI (1086). Pod koniec wieków średnich Madryt stał się siedzibą dworu kastylskiego.

Miasto, które w połowie XVI w. liczyło zaledwie 25.000 mieszkańców, zaczęło się rozwijać od czasu, gdy Karol V zamienił dawną fortecę maurytańską na pałac. Za Filipa II, Madryt staje się stolicą królestwa zamiast Toledo (1561) i w pół wieku potem ludność jego przekracza już 100.000 mieszkańców.

Planowa rozbudowa miasta, rozpoczęta za Karola III (1769-88), osiągnęła właściwy rozmach za Burbonów. Rozplanowanie ulic, placów i parków, oraz gmachy, wzniesione za ich panowania, decydowały przez półtora wieku o charakterze nowej stolicy (m. in. pałac królewski, brama Alcala, szpital powszechny, urząd celny, parki Prado i Retiro).

Pod koniec XIX stulecia granice administracyjne stolicy okazały się zbyt szczupłe, miasto zaczęło się rozszerzać we wszystkich kierunkach, zwłaszcza zaś wzdłuż linij kolejowych (Quatro Caminos, Atocha, Alcala), powstały ośrodki podmiejskie, jak La Prosperidad, Gundalera, a sąsiednie gminy zaczęły się przekształcać w miasteczka (Vallecas, Chamartin).

Obecnie stolica Hiszpanji zajmuje 9.680 ha powierzchni, z czego $\frac{1}{3}$ leży po prawej stronie rzeki Manzanares (dzielnica łacińska i pałac królewski). W ciągu jednego stulecia ludność Madrytu wzrosła ośmiokrotnie: na początku XIX w. wynosiła 160.000 mieszkańców, w r. 1933 — 1.015.000. W ten sposób Madryt zajął według ilości mieszkańców miejsce równoległe z Barceloną (1.060.000).

Charakterystyczną cechą Madrytu są olbrzymie otwarte przestrzenie. Najwspanialej przedstawia się aleja Prado, ciągnąca się poprzez wschodnią część miasta. Galerja obrazów, wybudowana za Karola III na Prado jest najbogatszem muzeum sztuki na świecie, zdobią ją dzieła: Velesqueza, Goyi, El Greco, Murilla , Rubensa, Van Dycka, Rembrandta, Tycjana, Rafaela, Dürera.

Na wschód od Prado leży ogród botaniczny (1773) i Retiro, główny park i arterja spacerowa Madrytu. Środek Prado przecina Calle de Alcala, najładniejsza ulica Madrytu, prowadząca do arki trjumfalnej na cześć Karola III (1778) do Puerta del Sol, stanowiącego centrum stolicy.

Najładniejszym placem Madrytu jest Plaza Mayor, zwany też Plaza de la Constitucion, centrum starego Madrytu. Na tym to placu odbywały się dawniej walki byków i auto - da - fé. Po zachodniej stronie placu wznosi się dawny pałac królewski, obecnie muzeum, zbudowany na miejscu spalonego Alkazaru (1738 — 1764), Pałac Sprawiedliwości (dawny klasztor), parlament, ministerstwo wojny, mieszczące się w pałacu Buena Vista, bank państwowy, poczta, ratusz, uniwersytet — oto najładniejsze gmachy Madrytu.

Pałac w Brzeżanach

W związku z artykułem p .t. „Miasto Marszałka Śmigłego - Rydza", zamieszczonym w Nr. 22 W. T., otrzymaliśmy doskonałą monografję historyczną Brzeżan d-ra M. Maciszewskiego, wydaną nakładem Feliksa Westa w Brodach.

Z dzieła tego cytujemy poniższy opis.

Redakcja.

Pałac zamkowy nie miał na zewnątrz żadnych ozdób prócz kamiennego obramowania bramy i okien. Nad główną bramą wjazdową od południowej strony znajdowała się tablica z trudnym do odczytania łacińskim napisem: „Jaśnie Wielmożny Pan Mikołaj z Sieniawy, generał wojewoda ziem ruskich, hetman polny, halicki, kołomyjski i t. d. starosta zbudował ten zamek z ciosanego kamienia własnym nakładem i kosztem na cześć wszechmocnego Boga i dla obrony wiernych chrześcjan r. 1554". Wszedłszy w obszerny pięcioboczny dziedziniec widzimy także tylko potężne, omszałe, ciosowe mury. Jedyną ozdobą było i tutaj piękne obramowanie kamienne okien, a na wysokości najwyższego piętra krużganek, wspierający się na filarach z szarego kamienia podobnie jak krużganki na zamku królewskim na Wawelu. Według Werdumа krużganek ten obiegał cały gmach, nad nim zaś były rzeźbione herby i trofea Sieniawskich, wykonane w połowie XVII wieku. Dzisiaj, po dwuwiekowem zaniedbaniu tych murów, niepodobna odtworzyć sobie dawnego stanu.

Ile było pokoi w całym gmachu nie da się teraz obliczyć, niektóre bowiem części przekształcono w XIX wieku, podobnie jak to się stało i w innych dotąd zachowanych zamkach, dla celów przemysłowych, lub praktycznych, nie mogłem zaś dostać nigdzie planu tego budynku, bo prawdopodobnie nawet nie istnieje. Od roku 1727, czyli od pogrzebu Adama Mikołaja S. hetmana w. kor., kasztelana krak., ostatniego z rodziny Sieniawskich, zmarłego w niższym zamku we Lwowie 10 lutego 1726, nikt w brzeżańskim zamku stale nie przebywał, prócz ks. Komunistów, którzy po spaleniu się probostwa zamkowego przenieśli się do baszty pięciobocznej i tutaj do 3 listopada 1786 mieszkali. Podług mapy Pircha w r. 1755 były w południowym pawilonie pokoje ks. Adama Czartoryskiego, we wschodnim „pokoje złote" księżny Augustyny, w północno - zachodnim „rezydencja" ks. Augusta Aleksandra, ojca ks. Adama, w południowo - zachodnim „pokoje gościnne", wreszcie na „szerokim murze" do baszty południowej „pokoje nowe". Ale te „nowe pokoje" stawiał na sto lat przed sporządzeniem mapy przez Pircha Mikołaj Heronim S. hetman pol .kor. i przyozdabiał „podniebiami", przedstawiającemi wojnę chocimską, pokoje zaś wiedeńskie z sufitami wyobrażającemi sceny z odsieczy Wiednia, wykonane z polecenia jego syna, Adama Mikołaja, zapewne niedługo po tym czynie bohaterskim. Inwentarz z r. 1762 opisuje tylko te „nowe pokoje", ale w owym czasie musiały być urządzone i inne starsze, skoro zapisano, że 48 portretów królewskich przesiesiono do „złotych pokoi".

Pokoi opisanych w inwentarzu z r. 1762 było na dwuch piętrach 14. Najbliżej starego cekhauzu, na szerokim murze była wielka sala z sufitem przedstawiającym bitwę pod Żurawnem (1676). Sala obita czerwonym brokatem mieściła w sobie kilka obrazów rodzajowych i portret hetmana Stefana Czarneckiego. Do tej sali przytykał pierwszy pokój „wiedeński" z sufitem malowanym na płótnie, wyobrażającym scenę z odsieczy Wiednia. Szpalery były z czerwonego brokatu na tle złotem; wisiały w nim, w dziwnem połączeniu, portrety królowej Jadwigi, cara Piotra W. i obraz św. Michała. W trzecim pokoju, zwanym także wiedeńskim, z sufitem w ramach „pstro pozłacanych stolarskiej roboty" były szpalery z zielonego brokatu na białem tle, stosowne do nich „panty" (wstęgi) i portjery. Wisiały w tym pokoju portrety Mikołaja Hieronima S. hetmana pol .kor., zmarłego w Lubomli na Spiżu w powrocie z wyprawy wiedeńskiej, fundatora klasztoru OO. Bernardynów i jego żony Cecylji Radziwiłłówny. Obok był gabinet , mniejszy pokój o jednem oknie, z sufitem przedstawiającym „różne osoby", zapewne jakąś alegorję. Były w nim szpalery z zielonego brokatu przetykanego złotem, stosowne wstęgi i obrazy rodzajowe. Dalej była garderoba ,a za nią duża sala, w której przed r. 1772 wisiały portrety królów, potem zaś tylko duży portret króla Augusta III. W tej sali były stoły marmurowe na nogach drewnianych, rzeźbionych i chińskich, malowanych. Za tą salą był mały przedpokój z obiciem malowanem na płótnie, za nim zaś rozpoczynał się drugi rząd pokoi. W pierwszym z nich było obicie perskie, przetykane złotem i srebrem. Wisiały w nim portrety Potockiego, wojewody kijowskiego, Hieronima Sieniawskiego, króla Zygmunta Augusta i jakiś obraz widokowy, lub miedzioryt, „landszaft". Sąsiedni pokój miał szpalery z zielonego brokatu na białem tle i czerwone portjery. Wisiały w nim obrazy religijne przywiezione z Włoch: św. Jana Chrzciciela, Pana Jezusa wypędzającego przekupniów ze świątyni i św. Piotra, zapierającego się, że jest uczniem Chrystusa. Trzeci pokój z zielonem brokatowem obiciem był ozdobiony portretem ks. Radziwiłłowej i obrazem „Charitas". W ostatnim, zatem siódmym pokoju „dolnym" stały tylko dwie zwykłe szafy i drewniane łóżko. Ozdobą pokoju był portret Chodkiewicza.

W pierwszym pokoju „górnym" t. zn. nad opisanemi wyżej pokojami, był sufit drewniany, pięknie rzeźbiony i złocony; przedstawiał planety w postaciach głów ludzkich, a ze środka zwieszała się misterna „piramida" t. j. świecznik, lub jak później nazywano pająk. Prócz kilku portretów familijnych były tu miedzioryty, jak zapisano „delineacye różnych bitew" z XVIII w. Obok tego pokoju była „bibljoteka" z rzeźbionym sufitem. Byłoby niezmiernie interesującą rzeczą zajrzeć do szafy i przeczytać tytuły książek, niestety jednak, spisujący inwentarz o książkach nie wspominają. Donoszą nam jedynie, że były w bibljotece skrzynie ze staremi papierami, „konkluzje" ozdobne, genealogje, globusy i mapy. Pokój za bibljoteką miał sufit malowany, podzielony na jedenaście pól, przedstawiających sceny z wojny chocimskiej (1621). Wisiały w nim portrety Sieniawskich, Potockich, króla Augusta III., różnych współczesnych osób o głośnych nazwiskach, między niemi Mazepy i ryciny bitew Karola XII. króla szwedzkiego. W czwartym „górnym" pokoju złocony sufit był złożony z portretów.

Innych, dawniejszych pokoi, „rezydencji ks. Izabeli Czartoryskiej", nie opisuje Aleksander Daszkiewicz w inwentarzu z r. 1762, chociaż niepodobna przypuszczać, żeby już były opuszczone. Może miały inny inwentarz, który się nie przechowywał, może urządzone według mody współczesnej miały swego marszałka i nie oddawano ich komendantowi zamku panu Szymanowskiemu. Około r. 1762 nie mieli ks. Augustowie Czartoryscy stałej rezydencji. Sprawy polityczne i administracja rozległych dóbr, rozrzuconych na całym obszarze Polski, a także wrodzona ruchliwość księżny powodowały częste przenoszenie się całego dworu i z tego powodu mieli księstwo w każdym kluczu swych dóbr urzędowe rezydencje. Zamiłowanie księżny Izabeli Czartoryskiej do zbierania pamiątek narodowych powstało dopiero po trzecim rozbiorze Polski, gdy założyła Świątynię Sybilli w Puławach (1798), a wtedy przeniesiono najcenniejsze rzeczy z brzeżańskiego zamku do Puław.

Jakkolwiek inwentarz pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku, to jednak opis pokoi wraz z wyliczeniem stołów marmurowych i innych sprzętów pozwala nam wyobrazić sobie, jak wyglądało to wielkopańskie mieszkanie w XVII stuleciu, nic się bowiem przez wiek XVIII nie zmieniło. Były więc sufity malowane na płótnie w ozdobnych drewnianych ramach, przedstawiające boje, w których panowie zamku wybitny udział brali, były inne podniebia (sufity) rzeźbione i złocone z głowami alegorycznemi lub mitologicznemi, ściany pokrywały ciężkie jedwabne, przetykane srebrem i złotem materje nie zakryte zaś niemi miejsca nad drzwiami i kominkami zasłaniały portrety rodzinne, królewskie, krewnych, przyjaciół i sławnych ludzi, ale tylko takich, co swą sławę zdobyli orężem. Znaczną część stanowiły obrazy religijne, przeważnie włoskich artystów, przywiezione z podróży naukowej, bo każdy Sieniawski kończył studja zagranicą i zwiedzał zachodnią Europę. Pierwotnie posadzki, jak we wszystkich zamkach i klasztorach, były kamienne, które zakrywano puszystemi dywanami, nie tyle dla ozdoby, ile dla ciepła, później, ale dopiero w XVIII wieku, parkietowe drewniane. Marmurowe stoły z bogato rzeźbionemi nogami i krzesła stylowe tworzyły całość bardzo poważną, świadczącą o zamożności, wykształceniu, smaku estetycznym i surowem pojmowaniu życia ówczesnych magnatów. Niezawodnie malowidła, przypominające zwycięstwa, odniesione przez członków rodziny, świadczą także o poczuciu godności i dumie, ale zarazem pobudzały młodsze pokolenie do chęci sprostania przodkom. Czy te sufity były arcydziełami sztuki malarskiej, jak to głosi podanie? Mamy dowód, że je tworzyli lwowscy malarze, a supraport umieszczony nad drzwiami wchodowemi do klasztoru OO. Benedyktynów w Brzeżanach albo był częścią sufitu, przedstawiającego bitwę obertyńską w sali zamkowej, albo wykonał go ten sam malarz, który tamten obraz malował. Czy i w XVI w. był zamek tak samo przyozdobiony i urządzony?. Zdaje się, że było wszystko o wiele skromniej i nie tak wygodnie .Szyby w oknach, oprawione w ołów, nie chroniły od zimna i przeciągów, dlatego na zachowanych portretach widzimy Sieniawskich w czerwonych czapeczkach takich samych, jakie noszą dzisiaj polscy Żydzi, czarne. Od zimna chroniły ciało długie po kostki żupany, szkarłatne lub złote, lite pasy, bogate delje podbite futrem, bo we wszystkich zamkach,

Pobyty w Zakopanem



Cuda krajobrazu zimowego. *Fot. E. Zalasiński.*

W związku ze zniżkami, przyznanemi na przejazd do Zakopanego na podstawie kart uczestnictwa L. P. T., warszawskie placówki Orbisu organizują tanie pobyty ryczałtowe w Zakopanem. Cena pobytów ryczałtowych waha się od zł. 38.— do zł. 51.—, za trzydniowy pobyt, od zł. 47. —do zł. 69.— za za pięciodniowy pobyt, i wreszcie od zł. 95.— za 8 dniowy pobyt. Goście Orbisu, zamawiający pobyty ryczałtowe I kategorji, będą ulokowani w hotelu „Bristol" lub w pensjonacie „Radowid".

Opłaty za pobyt ryczałtowy obejmują koszt przejazdów kolejowych, całkowite utrzymanie, oraz koszt wycieczki do Morskiego Oka względnie na Kasprowy.

Niskie ceny uczestnictwa oraz dobre warunki śnieżne w Tatrach pozwolą szerokim rzeszom turystów — narciarzy wykorzystać w pełni chociażby kilkudniowy pobyt w Zakopanem.

Inwestycje Zakopanego

Sezon robót publicznych, ile że zima zbliża się szybkiemi krokami. jest już na ukończeniu.

Na pierwszy plan tych prac wysuwa się budowa kanalizacji, która w pierwszym swym etapie obejmie centrum Zakopanego. Po założeniu jej w roku przeszłym na ulicach: Chramcówki, Kościuszki, Zamoyskiego przyszła kolej w tym roku na ulice: Sienkiewicza, Rynek, Chałubińskiego, Kasprowicza i Starą Polanę. Jeżeli tempo prac na tym odcinku urbanizacji nie osłabnie ,a dalsza pomoc Funduszu Pracy nie zawiedzie to liczyć się można będzie z faktem wykończenia pierwszego etapu prac kanalizacyjnych już w roku 1937, a najpóźniej 1938.

Niemal równocześnie z pracami kanalizacyjnemi, jako poniekąd zależne od stanu tych prac, postępują roboty w dziedzinie budowy trwałych nawierzchni ulic zakopiańskich. W dziedzinie tej wykończono już całkowicie budowę trwałej, kostką brukowanej nawierzchni w drodze do Kuźnic, oraz wybrukowano dolną część Krupówek, które w związku z tem otrzymały nowoczesny wygląd, dzięki położeniu przez Zarząd Miejski szerokich chodników betonowych, pobudowaniu murów oporowych na szkarpach i efektownemu rozwiązaniu dojazdu i dostępu do kościoła parafjalnego. Z momentem wykończenia całego planu urbanicznego tej części Krupówek przez założenie skweru przed Muzeum Tatrzańskiem, dolne Krupówki stanowić będą najładniej urządzoną ulicę, a Zakopane na dwuch krańcach, t. j. w Kuźnicach i w części Krupówek, zbliży się wyglądem zewnętrznym do wielkich zagranicznych uzdrowisk. Nową — asfaltowa nawierzchnię otrzymała ul. Nowotarska, a otrzyma ją w najbliższej przyszłości Stara Polana. W tej chwili wre praca w ulicy na Rynek, która po otrzymaniu kanalizacji otrzyma również nową trwałą nawierzchnię jezdni i chodnika.

Postępują również prace w dziedzinie rozbudowy wodociągu i sieci elektrycznej. W pierwszej gałęzi zakładów użyteczności publicznej przeprowadzono nowy rurociąg drogą pod Okopami, celem zapewnienia dzielnicy Białego, dostatecznej ilości wody ,oraz przedłużono rurociąg z Bystrego do Jaszczurówki. W drugiej przedłużono linję dostawy energji świetlnej na Skibówki ,aż do samych granic Zakopanego.

Nie są to wszystkie prace, jakie w dziedzinie urbanizacji Zakopanego przeprowadzono w ostatnim czasie, tylko te, które rzucają się w oczy i o intensywności pracy Zarządu Miejskiego namacalny i widoczny dają dowód.

Karol Kwaśniewski.

bywało w zimie bardzo chłodno. Dzisiejszych sposobów ogrzewania wielkich sal nie znano, a nawet nie budowano pieców, tylko duże ozdobne kominki, na których płonęły kłody drzewa, opierane na żelaznych „wilkach", a te kominy ciepła dawały niewiele. Szare ściany pokrywały kosztowne szpalery, kamienne posadzki kobierce, sufity zaś były bogato rzeźbione i złocone i stąd nazwa złotych pokoi.

Wiek XVI lubował się w rzeźbie; ówcześni ludzie pragnęli uwieczniać swe postacie w marmurze i w całej Polsce mamy z tego czasu wiele pięknych pomników. W Brzeżanach zachowało się to zamiłowanie przez wiek XVII, może tylko z powodu bólu matki po stracie trzech synów i męża; w XVIII wieku zastąpiła tę szlachetną ambicję przesadna pompa pogrzebowa, portrety malowane na srebrnych blachach i drukowane panegiryki.

Oprócz tych bogato ozdobionych „pańskich" pokoi było w zamku brzeżańskim mnóstwo pokoi zupełnie skromnie urządzonych dla licznych dworzan i „fraucymeru", dla załogi, gości, a wreszcie izb „żeby miał lud ubogi gdzie się chronić w czasie trwogi", jak powiada stary napis na pomniku Jana Sieniawskiego.

Kronika krajowa

Zimowe pociągi turystyczne

W Katowicach odbyła się międzydyrekcyjna konferencja rozkładów jazdy na okres zimowo-jesienny, t. j. od 15 grudnia b. r. do 21 maja 1937 r. W okresie tym na sezon zimowy przewidziano specjalne pociągi, umożliwiające dogodną i bezpośrednią komunikację do ośrodków sportów ziowych, jak: Zakopane, Zwardoń, Wisła Krynica i Worochta.

Wobec dużego zainteresowania G. Śląska niemieckiego naszemi terenami górskiemi, będą wprowadzone na próbę nowe pociągi weekendowe z Bytomia do Zakopanego, Zwardonia i Wisły.

Ponadto w razie utrzymania się dobrych warunków śnieżnych w Tatrach pociągi weekendowe z Warszawy, Katowic, Bytomia i Krakowa do Zakopanego, przewidziane w rozkładzie jazdy do końca 1937 r., będą odpowiednio przedłużone.

W związku z ograniczeniami budżetowemi i koniecznością prowadzenia pewnych oszczędności w ruchu pociągów pasażerskich na niektórych linjach o mniejszym ruchu zredukowano na okres zimowy ilość pociągów.

Kursy narciarskie „Orbisu"

W terminie od 15 grudnia staraniem „Orbisu" zorganizowane zostają 3 — 6 dniowe pobyty ryczałtowe na Kasprowym, połączone z kursem narciarskim.

Ciekawe odkrycie

Podczas robót wodociągowych w Chełmie Lubelskim, odkryto rozległe podziemia, składające się z niezliczonych kurytarzy, krużganków, pokoi, ulic i zaułków. W tych pieczarach kredowych, stanowiących bodaj największe w Europie środkowej podziemne miasto, pomieścić się może wiele tysięcy osób. Znajdują się tam ślady średniowiecznego człowieka.

Zarząd miasta Chełma oczyszcza obecnie z gruzów kurytarze i buduje do nich wejście.

Święta we Lwowie i Wilnie

Lwowski oddział „Orbisu" organizuje w okresie świątecznym szereg wycieczek w najbliższe okolice Lwowa, posiadające doskonałe tereny narciarskie.

Centralny oddział warszawski „Orbisu" organizuje na czas świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku wycieczki do Wilna połączone z kuligami, sanną i wycieczkami narciarskiemi, Przewidziana jest również wspólna kolacja wigilijna oraz obchód sylwestrowy w Wilnie.

W Beskidach Zachodnich

Na Klimczoku i na Magórce przeprowadzono w ostatnim czasie znaczne prace nad ułatwieniem zjazdów narciarskich (rozszerzenie i wyrównanie dróg). Znakowania są w najlepszym stanie. Wszystkie schroniska zaopatrzono w składy na narty i stacje ratownicze. Na Klimczoku działa już skocznia konkursowa, na Magórce zaś treningowa.

Bliższych informacyj udziela Beskidenverein, Bielsko, Wzgórze 14.

Freski z 15 w. w Lublinie

W Lublinie przy ul. Peowiaków, znajdują się stare budynki, w których mieści się dawniej klasztor żeński i kościół. W podziemiach tych budynków odkryto ostatnio cenne malowidła freskowe o dużej wartości artystycznej, doskonale zachowane, tak, że z łatwością będzie można je odrestaurować.Styl fresków wykazuje, że były wykonane przez kogoś z uczniów Massacia (koniec XV, pocz XVI wieku).

Chrzciny na Kasprowym

PO 9 MIESIĄCACH

Niewiadomo co skłoniło kolejkarzy do urządzenia na Kasprowym chrzcin w dniu 22 ub. miesiąca, a więc prawie w 9 miesięcy po rzeczywistem uruchomieniu kolejki.

Czyżby chciano w ten sposób zaakcentować, że dziecię to wcale nie jest poronione, i, wprost przeciwnie, embrjonik rozwijał się zupełnie przepisowo, aby po normalnych 9 miesiącach „zaistnieć" oficjalnie?

Sądząc z krzyku, z jakim rozpoczął swój urzędowy żywot, malec jest zdrów i dobrze rozwinięty. Nic dziwnego! Ssie na potęgę niejedną mlekodajną pierś.

TRĄBY JERYCHOŃSKIE

I. K. C., honorowa mamka noworodka, nie omieszkał już na tydzień przed galówką uderzyć w surmy oraz zadąć w trąby jerychońskie reklamy. Czego tam bowiem nie obiecywano! Miał być i bieg zjazdowy, miały być uroczyste chrzciny z oblewaniem, slalom, filmowanie, radjofonizowanie, miały być pociągi specjalne!

A goście? O tych wogóle już się nie mówiło! Samo przez się rozumiało się, że przybędzie w dniu tym najwyższa elita Polski, i to nie byle jaka, gdyż ministrów wogóle się nie wymieniało już, traktując ich masowo.

„Przybędą — pisał dosłownie I. K. C. w dniu 16 listopada — przedstawiciele rządu z wicepremjerem Kwiatkowskim, k i l k u m i n i s t r ó w, k i l k u w i c e m i n i s t r ó w".

Zacny I. K. C., uważając za wskazane wymienienie hurtem „kilku ministrów i wiceministrów" oraz generalicji, uważał jednak za potrzebne nazwanie dwu innych osób z nazwiska. Zaszczyt ten spadł na p. pełniącego obowiązki naczelnika wydziału turystyki Min. Kom., oraz na jednego z kontrolerów ruchu P. K. P., których wcześniejszy przyjazd do Zakopanego I. K. C. specjalnie podkreślił.

KTO JESZCZE MIAŁ BYĆ?

I. K. C. awizował specjalnie zapowiedziany przyjazd J. E. Ks. Metropolity Krakowskiego, Arcybisk. Sapiehy, generalnego dyrektora kolei niemieckich inż. dra Dorfmüllera, „w otoczeniu dygnitarzy kolei niemieckich" oraz „kilkudziesięciu reprezentantów prasy".

Udział Ks. Metropolity podkreślić miał specjalną wagę kolejki, dyr. Dorfmüller zaś miał wystąpić prawdopodobnie jako patron „polskiego inżyniera" Bleicherta z Lipska, który wykonał konstrukcję żelazną kolejki. „Kilkudziesięciu reprezentantów prasy" miało urbi et orbi głosić chwałę noworodka, trzymanego do chrztu przez nianię — I. K. C. Prasa zresztą zaproszona była nie w komplecie.

GOŚCIE Z ELIMINACJĄ

Eliminacja gości była dwustronna. Przedewszystkiem organizatorzy chrzcin sami eliminowali. Zaprosili mianowicie tylko tych przedstawicieli prasy, co do których nie było wątpliwości, że są oni „murowani", t. zn., że nie wystąpią przeciwko kolejce. Nie było ich wielu, gdyż jak wiadomo, sprawa nie jest specjalnie popularna w Polsce. Rezultat — skromne sprawozdania, przeważnie komunikaty Pata.

Drugiej eliminacji dokonali sami zaproszeni, z pośród których nie wszyscy chcieli uświetniać swoją obecnością chrzciny na Kasprowym.

Nie przybył więc przedewszystkiem p. wicepremjer inż. E. Kwiatkowski. Powody są zupełnie zrozumiałe.

Dalej nie było ks. Metropolity Sapiehy i poświęcenia dokonał ks. Niezgoda. Nie chcemy być złośliwi, ale nazwisko to jest dość charakterystyczne dla historji powstania noworodka.

Generalny dyrektor kolei niemieckich, p. Dorfmüller, również nie przybył, delegując na swoje miejsce tylko swego przedstawiciela, niejakiego p. Marxa. „Polski inżynier", p. Bleichert z Lipska, jakkolwiek przyzwyczajony w swej ojczyźnie do „ersatzów", widocznie nie był z tego zastępstwa zadowolony, gdyż sam również nie przybył.

KTO BYŁ?

Oprócz naszych osobistości oficjalnych, na pierwszy plan wysunęła się obecność p. Hutha, wiceprezydenta senatu gdańskiego.

Jaką była jego rola i jaki cel urzędowej obecności na uroczystości ściśle rodzinnej — nie podejmujemy się odgadnąć. Jedno jest tylko pewne: zdziwienie obecnych na widok gdańskiego gościa. Pan ten nawet przemawiał.

KOGO I CZEGO NIE BYŁO?

Nie było, przynajmniej urzędowo, przedstawicieli Polskiego Towarz. Tatrzańskiego, prawdziwych gospodarzy Tatr, nie było nikogo ze sfer ochroniarskich, nie było przedstawicieli sfer naukowych, którym w swoim czasie proponowano obserwatorjum astronomiczne obok restauracji na szczycie Kasprowego, nie było przedstawicieli CIWF., i nie było t. zw. „szerokich sfer" społeczności narciarskiej, z wyjątkiem, oczywiście, P. Z. N.

Nie było również przedstawicieli Polaków gdańskich, tak starannie prześladowanych codzień przez bojówki p. Hutha.

Tyle, jeżeli chodzi o osoby.

Poza tem nie było zapowiedzianego „otwarcia sezonu". Konkurs skoków ani slalom nie odbyły się z powodu mgły. Szczyt Kasprowego źle przewietrzono!

RADOSNY FINAŁ

Po wielu przemówieniach nastąpił bankiet, zakończony radosnym finałem. „Samorzutnie" powstała myśl wybudowania w Kuźnicach wielkiego hotelu, a jak dalece pomysł ten był nieoczekiwany, dowodzi fakt, zebrania „w ciągu kilku minut", jak głosi depesza Pata, kapitału 100.000 zł. na ten piękny cel.

Kto powiedział, że ludzie w Polsce nie mają pieniędzy?

KOCHAJMY SIĘ!

W takim oto podniosłym nastroju zakończyły się chrzciny 9-o miesięcznego noworodka.

Było gwarno, wesoło i bogato, panowała atmosfera wzajemnej adoracji, a co najważniejsze, wśród obecnych znajdowali się sami swoi z niewielką tylko domieszką wazeliniarzy.

W marcu roku przyszłego oczekiwać należy niemniej udatnego obchodu pierwszej rocznicy urodzin wczorajszego chrześniaka, poprzedzonej również głośnemi surmami i fanfarami I. K. C.

Z. P.

Hotelarstwo

Młodzi adepci hotelarscy w warszawskich zakładach

W czasie od 29 października do 1 listopada b. r. słuchacze II kursu Szkoły Hotelarskiej w Krakowie odbyli swą doroczną wycieczkę naukową i krajoznawczą do Warszawy. Zasadniczem zadaniem tej wycieczki było zapoznanie się z administracją tak olbrzymich i wzorowo prowadzonych przedsiębiorstw hotelowych, jakiemi poszczycić się może stolica.

W tym celu pod przewodnictwem jednego z profesorów Szkoły Hotelarskiej zwiedzono w Warszawie następujące hotele: „POLONIA — PALACE", „BRISTOL" i „EUROPEJSKI".

Dzięki uprzejmości, gościnności i życzliwości kierownictwa, każdego z wymienionych zakładów, uczestnicy wycieczki mogli zapoznać się bezpośrednio i szczegółowo z całokształtem agend hotelowych, urządzeniem pokojów gościnnych, oraz działem gospodarczym, technicznym i gastronomicznym, jak kuchnie, piwnice, restauracje ,bary i t. p.

Korzyści, jakie odnoszą słuchacze Szkoły Hotelarskiej z okazji zapoznania się z tak dużemi, na wysokim poziomie prowadzonemi zakładami, są olbrzymie. Impresy takie kształcą, rozszerzają horyzont, potęgują zainteresowanie i zamiłowanie do zawodu przyszłych pionierów hotelarstwa polskiego.

Za takie zupełnie bezinteresowne i życzliwe zajęcie się kształcącą się młodzieżą hotelarską, należą się kierownictwom wymienionych zakładów warszawskich, gorące wyrazy podziękowania ze strony słuchaczów, oraz dyrekcji Szkoły Hotelarskiej.

Obniżenie podatku hotelowego w Łodzi

Naskutek wydanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych okólnika z dnia 10 sierpnia 1936 roku oraz naskutek akcji podjętej przez Zrzeszenie Hotelarzy województwa Łódzkiego, w Łodzi od dnia 1. X. 1936 roku podatek hotelowy został obniżony do 10% oraz została przyjęta zasada, iż podatek hotelowy obliczany jest w hotelach prowadzących prawidłową księgowość od ceny uzyskanej z wynajmu pokojów.

Do dnia 1. X. 1936 r. w mieście Łodzi podatek hotelowy wynosił 20% i był obliczany jedynie od ceny cennikowej.

Wystawa paryska

bilansem światowej cywilizacji

W dniu 14 listopada odbyła się konferencja prasowa, poświęcona przyszłorocznej wystawie paryskiej. W czasie wspomnianej konferencji, delegat zarządu wystawy, dr. Fraysse wygosił krótkie exposé, z którego dowiedzieliśmy się kilku interesujących szczegółów.

Tak więc „Międzynarodowa Wystawa Sztuki i Techniki w życiu współczesnem" otworzy swe podwoje w Paryżu w roku 1937. Zadaniem jej jest przedstawienie idei zgody i pokoju przez wzmożenie między narodami nietylko wymiany gospodarczej, ale i wymiany myśli i uczuć. Ma ona wykazać ścisłą zależność i harmonję wszystkich narodów w osiągnięciu postępu i dobrobytu. Będzie to więc bilans cywilizacji światowej. Pouczy ona i wykaże każdemu narodowi, do jakiego stopnia powinien wytężyć siły, aby utrzymać swą pozycję lub zdobyć jeszcze lepszą. Ktokolwiek tworzy lub pracuje ,będzie miał interes w zwiedzaniu wystawy. Nikt, z tych co ją zwiedzą , nie będzie mógł powiedzieć, że niczego się nie nauczył. Oto jej cel!

Wystawa zajmie powierzchnię 66 ha i rozłoży się na obu brzegach Sekwany, od Placu Zgody do mostu Grenelle, na przestrzeni 3,5 km. Rzeka stanowić więc będzie główną oś. Mniejsza oś, prostopadła do Sekwany ,będzie przebiegać od placu Trocadéro do Pola Marsowego, koło wieży Eiffla. „Grand Palais" i Cours la Reine, dwa nowe muzea na Quai de Tokio i Esplanada Inwalidów znajdą się w granicach wystawy; zamknie ona więc w swym obrębie najpiękniejsze dzielnice Paryża. Trzydzieści trzy wielkie arterje zakończone zostaną 25 bramami, w tem 9 głównych. Dwie bramy prowadzić będą do ośrodka rozrywkowego des Invalides.

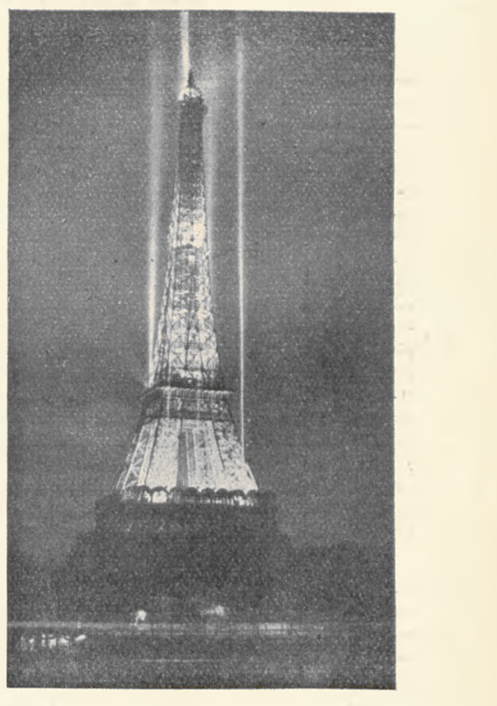
Tereny przeznaczone dla działu zagranicznego położone są po obu stronach Sekwany, koło mostu Jeny. Zajmą one część placu Honorowego, leżącego centralnie na linji idącej od głównego wejścia Trocadéro do Pola Marsowego. Pałace i pawilony, wzniesione przez każdy kraj, będą rozrzucone wśród tarasów i ogrodów. W ten sposób zostaną one sharmonizowane z ogólnym planem dekoracyjnym, a rozległe tereny ogrodów umożliwią urządzanie stoisk pod gołem niebem.

Dział francuski zostanie rozplanowany w głównych zarysach jak następuje: Nowe Trocadéro ,zbudowane na miejscu dawnego, otworzy widok na Pola Marsowe; pomieści ono prócz stałych muzeów: Etnografji, Rzeźby porównawczej i Muzeum Morskiego — Wystawę Książki i Wydawnictw. Dział rzemiosł, z którym sąsiadować będą działy: Budownictwa, Dekoracji Wnętrz, Mebli, Rzemiosł Artystycznych, Zdobnictwa i Turystyki, mieścić się będzie na Quai d'Orsay. Dział Regjonalny przedstawi na przestrzeni 5 ha malownicze bogactwo prowincyj francuskich i stanowić będzie bezsprzecznie jedną z najbardziej udanych atrakcyj wystawy. Tu zostaną zademonstrowane wszystkie formy artystyczne i techniczne regjonalizmu, zwyczaje charakterystyczne dla każdej prowincji oraz wysiłki w celu przystosowania tych zwyczajów do wymagań życia współczesnego. W tych ramach przedstawione zostaną święta prowincyj francuskich z tańcami, śpiewami, przy akompanjamencie właściwych im instrumentów muzycznych.

W Grand Palais umieszczona będzie Wystawa Nauki Francuskiej i zorganizowane zabawy, podczas których królować będą Moda i Toaleta Kobieca. Na wybrzeżach Sekwany powstaną wielkie pawilony przemysłowe. Pod arkadami wieży Eiffla demonstrowane będą zdobycze ostatnich lat :kino, radjo, telewizja i t. d. Nieco dalej Pałac Prasy o kształtach ultra - nowoczesnych oraz pawilony: Reklamy i Aprowizacji.

Oprawa świetlna i dźwiękowa stworzą z Sekwany rzekę światła. W czasie licznych zabaw wieczorowych według dokładnie określonego programu, efekty wodotrysków, iluminacji i ogni sztucznych będą skoordynowane w różnorodne apoteozy światła i muzyki.

Wyjątkowe ułatwienia ,tak pod względem przejazdu jak i pobytu, będą przyznane zwiedzającym wystawę. Ułatwienia te rozciągną się również i na tych, którzy zechcą obejrzeć Francję, by poznać jej naturalne wspaniałości i uroczystości regjonalne. Cudzoziemcy będą mogli udać się do Paryża i jeździć po całej Francji ze zniżką 50%-wą na kolejach francuskich; koleje zagraniczne, towarzystwa okrętowe



Wieża Eiffla w czasie próbnej iluminacji.

i linje lotnicze ustalą również warunki specjalne i bardzo korzystne.

Francja chce raz jeszcze okazać światu w 1937 r. swoje oblicze gościnne i pokojowe.

Po tym interesującym wykładzie nastąpił szereg zapytań ze strony obecnych, na które dr. Fraysse udzielał wyczerpujących odpowiedzi.

Dr. Fraysse wygłosił w dniu poprzedzającym konferencję odczyt p. t. „Przechadzka po Paryżu", ilustrowany dobremi zdjęciami filmowemi. Odczyt ten następnie został powtórzony w niektórych większych miastach Polski.

Zarówno odczyty, jak i konferencja prasowa zorganizowane zostały umiejętnie przez warszawskie biuro Kolei Francuskich.

*

Komisarz Generalny Rządu Polskiego na wystawę paryską 1937 r. prof. Lech Niemojewski, uzyskał zgodę Ignacego Paderewskiego na objęcie przewodnictwa komitetu muzycznego, mającego na celu zorganizowanie polskich koncertów w ramach przyszłorocznego festiwalu paryskiego, który zgromadzi nad Sekwaną najznakomitszych solistów i najwybitniejsze zespoły muzyczne i artystyczne świata.

*

Na międzynarodowej wystawie paryskiej 1937 r. zarezerwowano szczególnie wiele miejsca dla teatru. Paryż przeżyje w roku wystawowym jedyny w swoim rodzaju międzynarodowy sezon teatralny. Zespoły i trupy z całego świata dawać będą na wystawie gościnne występy.

Terenem tych międzynarodowych występów będzie teatr w nowem Trocadero, oraz częściowo Theatre des Champs-Elysés. Austrja wysyła na gościnne występy operę wiedeńską i Reinhardta; nowojorska Metropolitan-Oper wystawi premjerę amerykańskiego kompozytora Gershwina; z Włoch przybywa medjolańska Scala; Anglja zaprezentuje w opracowaniu świetnego zespołu jedno z dzieł Shakespeara i komedję Noel Cowarda przy współudziale osobistym tego dramaturga; z Japonji przybywają z wizytą dwa zespoły: teatr narodowy z Tokio ze słynnym artystą Kikoguro i trupa gejsz; z Czechosłowacji wystąpi opera praska oraz jeszcze jeden zespół, podczas gdy Sowiety będą reprezentowane przez trzy najlepsze sceny: operę moskiewską, teatr Stanisławskiego i teatr Czerwonej Armji lub ewentualnie teatr żydowski. Szwajcarja wystawi „Wilhelma Tella" z masowemi scenami, odegranemi przez chłopców z kantonów szwajcarskich. Norwegowie wystawią „Peer Gynta". Wreszcie z Hollywood przybywa słynna Jeanette Mac Donald, która w lipcu i sierpniu wystąpi w głównej roli wspaniale z wielkim prezpychem wystawionej operetki rewjowej.

*

Zgodnie z ogólnym charakterem Międzynarodowej Wystawy Sztuki i Techniki, która odbędzie się w Paryżu w roku przyszłym, kolonje francuskie zademonstrują na niej sztukę i technikę krajów egzotycznych.

Sekcja kolonjalna nie będzie posiadała charakteru handloewgo. Żadne towary nie będą mogły być sprzedawane w jej obrębie, co praktykowane było na Wystawie Kolonjalnej w roku 1931.

Sekcja kolonjalna umożliwi poznanie najbardziej typowych elementów produkcji pierwotnej i życia gospodarczego na niskim poziomie rozwoju. Przez porównanie pracy człowieka, znajdującego się na tym niskim szczeblu kultury, z człowiekiem „ustokrotnionym" wieku pary, motoru spalinowego, elektryczności i t. d. można będzie zdać sobie sprawę z postępu, jakiego dokonał człowiek cywilizowany.

Wyjazdy na raty

„Detur" organizuje w obecnym sezonie zimowym wyjazdy kuracyjne oraz wypoczynkowe dla pracowników umysłowych według systemu ratalnego, wypróbowanego w czasie szeregu sezonów letnich.

System „Deturu" polega na tem, że pracownicy umysłowi pokrywają należność za wyjazdy długoterminowemi wekslami, „Detur" zaś finansuje odrazu każdy wyjazd kuracyjny czy wypoczynkowy. Zaznaczyć należy przytem, że „Detur", jako instytucja społeczna, nie nastawiona na zyski, oblicza koszty wyjazdów ściśle według oryginalnych kosztów własnych.

W bieżącym sezonie zimowym „Detur" organizuje wyjazdy ryczałtowe, obejmujące całokształt kosztów wraz z podróżą, do Bystrej, Inowrocławia, Krynicy, Wisły, Worochty i Zakopanego.

Akcja wyjazdowa „Deturu" cieszy się od szeregu lat zasłużonem uznaniem wśród pracowników umysłowych.

Ochrona zwierząt

Barbarzyństwa hodowli

Słowo „postęp' jest obecnie tak często używane, że przyda się czasem zastanowić nad tym, do czego prowadzi ciągłe uszlachetnianie i w jakim kierunku kroczy. Jeśli poruszyć sprawę świata zwierzęcego, to trzeba dodać, że prowadzimy go zarówno do uszlachetnienia, jak i wynaturzenia. W ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu zdołaliśmy zarówno wilka, jak i konia doprowadzić do zupełnego poddania się naszym potrzebom i chęciom, kura stała się jakby maszyną do składania jaj i dostarczania mięsa, podczas gdy wół w ciągu jednego stulecia zmienił zupełnie swój wygląd. Ponieważ mamy jeszcze wiele takich przykładów, warto zastanowić się nad odwrotną stroną medalu, czyli tego uszlachetnienia, gdyż każdy zwiedzający wystawę psów, czy ptactwa, zadaje sobie pytanie, „dokąd dążymy" i zmuszony jest wyciągnąć wcale nie wesołe wnioski.

Każde bestjalstwo jest usprawiedliwione, gdy chodzi o modę. Im bardziej jakaś rasa zwierząt nadaje się do przehodowania, tem więcej ją męczymy, a ciągłe zmiany spowodowały, że wynaturzamy zwierzęta coraz bardziej. Zmiany, na które natura potrzebowała setek lat, my dokonujemy szybko i bezlitośnie.

Pies naprzykład jest jak wosk w rękach ludzi i wskutek tego najbardziej ucierpiał. Podczas gdy w wypadkach hodowli wilka czy owczarka, jest pożyteczny, to znów w innych przerobiono go na twór, przypominający upiory senne. Buldogowi, mopsowi, czy pekińczykowi, tak skrócono nosy, że nieszczęsny ich posiadacz ma ciągły katar i inne przypadłości. Moda, jeśli chodzi o psy, poczyniła w nich zmiany, urągające logice i gdy raz hodowca postanowił coś nowego uczynić, przekracza to już niebawem wszelkie granice. Naprzykład legawiec zamiast swego wrodzonego powonienia otrzymał nos tak wydłużony, że zagradza mu całą mordę. Długość włosów u rasy angorskiej została tak dalece przesądzona, że obecnie naprzykład taki ski-terier jest obrzydliwem zwierzęciem. Odwrotnie znów w Chinach i Meksyku, psy są nagie, bezwłose od nosa do ogona, mając jedynie kilka kęp na nosie i między palcami. Jedynem praktycznem zdaje się jest to, że w Chinach nagie psy są jedzone, a ich odmiana odwrotna, długowłose, służy do ogrzewania nóg ich posiadacza w łóżku.

Podczas gdy my w Europie tyle uczyniliśmy na polu „przehodowania" rasy psów, to bodaj więcej jeszcze inne narody wyczyniają z innemi zwierzętami. Japońskie myszy tańczące są zupełnie zwyrodniałe i chore nerwowo; łatwo dojrzeć, że mają starte nóżki aż do kostek. Na wschodzie od Suezu, gdzie panuje zamiłowanie do tłuszczów, uczyniono z owiec potwory; gdy jedne wyglądają jakby im poduszki przymocowano do tylnej części ciała, inne znów muszą swe brzuchy wozić na specjalnych dwukółkach.

Niemniej ucierpiały ptaki, które hoduje się na dziwolągi bez uwzględniania ich budowy ciała i właściwości. Wiele gatunków gołębi jedynie dzięki dziobom i opierzeniu przypomina jeszcze ptactwo. Naprzykład tak zw. „dragon" ma narośl na dzióbku dużej wielkości, inne mają kępy na nóżkach i ledwo latają, a są i takie gatunki, które, by latać, muszą wykonywać cały szereg akrobatycznych ruchów.

Nielepiej udało się kurom. Czy ładna jest kura francuska z nagą szyjką, lub inny gatunek z główką, jak kula bilardowa? Jeszcze większym nonsensem jest t. zw. długoogonowy kogut w Japonji, który w wielu wypadkach ciągnie ogon długości sześciu metrów, trzymany jest w klatkach, a poruszać się może, gdy ktoś za nim podtrzymywać będzie jego ogon.

Najdzikszem jednak hodowaniem jest wynaturzenie rybek złotych już od setek lat w Chinach, Japonji oraz w Sjamie. Wprowadza się tę modę teraz w Ameryce i Europie, a osiąga się takie hodowanie dzięki trzymaniu rybki w niezdrowych dla niej warunkach. Jedne prawie pletw nie mają, inne znów mają tak szerokie, że z trudnością tylko pływają. Najohydniejsze są takie gatunki, u których przez odpowiednią „hodowlę" osiągnięto oczy niewspółmiernej wielkości w stosunku do całego korpusu.

Należy wreszcie zastanowić się, gdzie znajduje się granica wynaturzania tworów przyrody przez człowieka. Są granice i można je zaobserwować u domowego kota. Kot unicestwił wszystkie prawie zakusy człowieka na jego naturę i wygląd. Bardzo mało różnią się gatunki kotów od swych prawzorów. Z wyjątkiem nagich kotów w Chinach i „manksów" w Ameryce, kroczy kot, jak to powiedział Kipling, „swoją własną drogą". Bodajby jaknajdłużej...

Nowy ośrodek hodowli żubrów

Projekt stworzenia nowego ośrodka hodowli żubrów (Dyrekcja Lasów Państwowych Lwów) jest bliski realizacji. W roku gospodarczym 1936/37 w leśnictwie Hysne nadleśnictwa Niepołomice rozpocznie się urządzanie zwierzyńca, w którym prowadzona będzie początkowo hodowla mieszańców a następnie żubrów czystej krwi.

Bobry rozmnażają się

Badanie stanowisk bobrów w lasach państwowych, zapoczątkowane w roku ubiegłym przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych, prowadzone jest w dalszym ciągu i objęło w r. b. rezerwaty bobrowe w nadleśnictwach Iwacewicze, Bronna Góra. Mosty i Susk. Stwierdzono, że ilość bobrów na ogół zwiększa się, co przedewszystkiem rzuca się w oczy w rezerwacie Mosty, gdzie naliczono ich w r. b. około 40, podczas gdy przed paru laty było zaledwie kilka.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody przyznała nagrodę w kwocie 50 złotych p. Aleksandrowi Łatwielowi, gajowemu majątku Zamosze, za opiekę nad bobrami, gnieżdżącemi się nad Berezyną. Dzięki pilnemu dozorowi p. Łatwiela, ilość gniazd bobrowych wzrosła z 4 na 7, nadto bobry zagnieździły się w jamach na brzegach, poniżej wsi Reczyje.

Wandalizm

Sklepy spożywcze w Warszawie wystawiają na sprzedaż znaczne ilości żółwia, pomimo, że zwierzę to zostało uznane za gatunek chroniony na całym obszarze Polski. Niektóre wydawnictwa kulinarne przyczyniają się do tępienia żółwia, podając przepisy gotowania zupy żółwiowej. Wydana w Poznaniu p. t. „Jak gotować?" książka kucharska podaje nadto wskazówki, jak należy zabijać żółwia: „żywemu żółwiowi należy nad ogniem obciąć głowę..." Ustępy tego rodzaju winny być usuwane z książek, tem więcej jeśli chodzi o zwierzęta podlegające zupełnej ochronie.

Zabicie łosia

Na terenie wsi Zajki gminy Trzcianne, zabłąkała się para łosi, pochodząca prawdopodobnie z rezerwatu Czerwone Bagno pod Rajgrodem. Mieszkańcy wsi ujęli byka i następnego dnia zarżnęli go i podzielili się mięsem, a skórę sprzedali kupcowi z Jedwabnego. Łosza uciekła. Policja Państwowa odnalazła rogi i wszczęła dochodzenie przeciw winnym, których jest około 20. Nabywca skóry, dowiedziawszy się o tem, zwrócił ją włościanom, którzy podobno wrzucili skórę do Narwi.

Potwór-sadysta

Dn. 21 października r. b. sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę Józefa Orczykowskiego, zamieszkałego przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 9 osparżonego przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Oskarżenie, oparte na dochodzeniu przeprowadzonem przez inspektora towarzystwa, stwierdziło, że Orczykowski w sadystyczny sposób znęcał się nad psem, bijąc go codziennie przez kilka tygodni tępem narzędziem, skutkiem czego pies ciężko zaniemógł, a na grzbiecie od uderzeń uformował się guz wielkości dużego jabłka. Przez zamknięcie w ciemnej, wilgotnej komórce, bez pożywienia, światła i ruchu, przykuty do kłody drzewa na krótkim łańcuchu, pies zmienił się w szkielet i z rezygnacją oczekiwał końca swej tragedji.

Wyrokiem sądu Orczykowski skazany został na miesiąc aresztu i zł. 5.— grzywny wraz z kosztami sądowemi.

Życie uzdrowisk

Jubileusz „Anulki"

Jak już donosiliśmy, jeden z najbardziej komfortowych pensjonatów podstołecznych, „Anulka" w Świdrze, obchodził niedawno 25-lecie swego istnienia.

Poniżej reprodukujemy fotografję z uroczystości jubileuszowych.



Siedzą w środku: założyciele pensjonatu pp. Blechowie oraz ich córka, zarządzająca pensjonatem, p. A. Rodziewiczowa. Stoją: dyr. H. Minkiewiczowa, p.p. starosta J. Mieszkowski, współredaktor „W. T." p. W. Wyszomirski z żoną.

VI Zjazd Lekarzy w Krynicy

W dniach 9, 10 i 11 stycznia 1937 r. odbędzie się w Krynicy szósty z kolei Zjazd Lekarzy. Zjazdy takie odbywają się w okresach dwuletnich w Krynicy, i zdobyły one już sobie pewną tradycję i stałość istnienia. Tematem obrad zjazdów jest przegląd nowych zdobyczy naukowych, które poddane są wyczerpującemu omówieniu na szerszem forum zawodowem i stają się dzięki temu przyczynkiem wiedzy lekarskiej. Tłem programowem zjazdów w Krynicy jest lecznictwo zdrojowiskowe. Omówione tematy znajdują zazwyczaj oparcie ometody i wyniki lecznictwa zdrojowego, względnie wnoszą nowe sposoby i wartości w leczeniu zdrojowiskowem.

Główna zasługa inicjatorów tych zjazdów, Stow. Lekarzy Krynickich, polega na tem, że z chwilą ich stworzenia nieskoordynowane prace naukowe z dziedziny balneologji znalazły doskonałą podstawę. Stały się one z tą chwilą organiczną częścią kierunku żywej wiedzy, osiągającej z biegiem czasu coraz szersze horyzonty.

Organizację zjazdu przyszłorocznego przeprowadza Wydział Stowarzyszenia Lekarzy Krynickich z prezesem dr. E. Zarzyckim na czele, zaś generalny sekretarjat spoczywa w ręku dr. M. Dukieta.

Na styczniowym zjeździe poruszone będą zasadnicze dwa tematy. Pierwszy obejmie „choroby przemiany materji i ich leczenie ze specjalnem uwzględnieniem lecznictwa zdrojowego", drugi zaś „niepłodność i niemoc płciową". Zgłoszone są już odczyty szeregu profesorów i znanych lekarzy ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich.

W czasie zjazdu będzie otwarta wystawa farmaceutyczna największych firm krajowych i zagranicznych. Atrakcję stanowić będzie pokaz modelu mózgu, wykonanego ze szkła w większej skali, z uwidocznieniem w splotach różnokolorowych świetlnych włoskowatych rurek neonowych przebiegu i uzwojenie naczyń krwionośnych.

Uzupełnieniem programu zjazdu będzie szereg imprez towarzyskich sportowych i t. p.

Lekarze sanitarni w uzdrowiskach

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało rozporządzenie, nakazujące aby każda miejscowość uzdrowiskowa, a m. in. i kąpieliska nadmorskie, pobierająca taksę kuracyjną, winna zaangażować lekarza odpowiedzialnego za jej stan sanitarny, który celem zwalczania chorób zakaźnych winien w okresie pobierania taks przez miejscowość, zamieszkiwać w jej obrębie i czuwać nad stanem sanitarnym. Zarządzenie to stanowi wielki krok naprzód w tworzeniu odpowiednich warunków rozwoju i postępu naszych uzdrowisk i kąpielisk.

Rozporządzenie powyższe należy powitać z całem uznaniem.

Most pod Zaleszczykami otwarty zostanie jesienią r. p.

W Zaleszczykach odbywała się polsko-rumuńska konferencja w sprawie odbudowy zniszczonego podczas wojny światowej mostu drogowego na Dniestrze pod Zaleszczykami. Przedmiotem narad były kwestje techniczne, związane z budową mostu.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele władz polskich z inż. Burgielskim i władz rumuńskich z inż. Tudorem, generalnym inspektorem dróg w Czerniowcach.

Należy zaznaczyć, że po stronie polskiej roboty techniczne około budowy mostu prowadzone są bardzo intensywnie. Po stronie rumuńskiej, roboty rozpocząć się mają w najbliższym czasie. Most drogowy na Dniestrze ma być ukończony do jesieni przyszłego roku.

Wyjaśnienie

P. Michał Sobolewski ze Stanisławowa prosi nas o wyjaśnienie, że nie jest on autorem artykułu p. t. „Apetyty Ligi na Karpaty Wschodnie", zamieszczonego w Nr. 23 W. T.

Czyniąc zadość życzeniu p. Sobolewskiego, stwierdzamy jednocześnie, że nikt nie przypisywał mu autorstwa tego artykułu.

Drogi i motoryzacja

Postulaty kupców branży samochodowej

Polski Touring Klub zorganizował w dniu 5 listopada 1936 r. konferencję informacyjną w sprawie rozszerzenia zbytu pojazdów mechanicznych w Polsce. W konferencji wzięła udział duża ilość przedstawicieli handlu samochodami marek krajowych i zagranicznych.

W toku dyskusji zebrani stwierdzili, że:

1) ostatnie zarządzenia rządu w dziedzinie motoryzacji niewątpliwie przyczyniły się do bardziej przychylnego ustosunkowania się władz państwowych, w szczególności skarbowych, zarówno do nowonabywców samochodów, jak i ich posiadaczy;
2) zainteresowanie ze strony społeczeństwa pojazdami mechanicznemi znacznie wzrosło;
3) cło przy wozach wyższej klasy jest zbyt wysokie, tem bardziej, że jest ono stosowane od ceny katalogowej, co niszczy zarobki kupców samochodowych. Taryfa celna dla 8-io cyl. samochodów jest poprostu prohibicyjna;
4) do wzmożenia rozpowszechniania małych, tanich samochodów przyczynić się znakomicie może sprzedaż na raty. Jednak ten system sprzedaży, znany od dawna i praktykowany szeroko za granicą, mógłby być i u nas wprowadzony, gdyby było wprowadzone w drodze ustawodawczej zabezpieczenie faktyczne prawa własności. Wyrażono postulat, aby czynniki decydujące jak najszybciej załatwiły sprawę samochodowego zastawu rejestrowego;
5) do wzmożenia rozpowszechnienia samochodów ciężarowych przyczyniłoby się zniesienie koncesyj obszarowych (obecnie 75 km.) oraz zniesienie wszelkich ograniczeń i zrównanie pod względem przewozu transportów w prawach, z jakich korzystają właściciele pojazdów konnych.

Pozatem na zebraniu powzięto następujące rezolucje:

a) Polski Touring Klub powinien zająć się zorganizowaniem wystawy samochodowej w Warszawie na wiosnę 1937 r., z tem jednak, aby oprócz pokazu pojazdów mechanicznych miała ona znaczenie dydaktyczne dla sfer interesujących się motoryzacją. Wystawa taka musiałaby być zorganizowana w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich, Automobilklubem Polski i Ligą Drogową;
b) Polski Touring Klub powinien zwołać konferencję przedstawicieli tow. asekuracyjnych z udziałem przedstawiciela Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, dla omówienia kwestyj, związanych z ubezpieczeniem samochodów.

W imieniu zebranych hr. Tyszkiewicz, prezes Ligi Drogowej, podziękował p. min. Świtalskiemu za znakomitą inicjatywę zwołania konferencji, która dała realne korzyści, przyczyniając się do wyjaśnienia wielu spraw, interesujących kupców samochodowych.

Ciekawe jest obecnie, w jakim stopniu Ministerstwo Skarbu przychyli się do postulatów kupiectwa, wyrażonych w czasie konferencji.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5—; półroczna zł. 3.— CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. żórawia 9, tel. 7-03-84. P. K. O. Nr. 9389. Polska Drukarnia Nakładowa. Senatorska 17, tel. 2-51-58.